№ 16 WARSZAWA, 22 KWIETNIA 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" na II kw. 12.000 mk. (z warunkiem wpłaty do 15 maja). Cena № 1000 mk.

Program polityczny Polaka uczciwego.

3.

Polska a prądy dziejowe.

W kolei wieków powstają pewne prądy dziejowe, z któremi musi się liczyć cała ludzkość, a polityczni kierownicy nie mają możności ani ich opanować, ani zniweczyć, z konieczności więc muszą się im poddać.

W pewnych epokach np. budzi się, wzrasta i zakwita prąd samodzielnej władzy monarszej, to znów prąd ludowładztwa, to podporządkowania drobniejszych ludów silniejszym, to wyzwolenia wszystkich narodów i t. p.

Zdrowy organizm państwowy musi bardzo liczyć się z temi dziejowemi prądami i stosować się do nich, inaczej zostanie on zatopiony przez panujące kierunki, które nie znoszą przeciwstawień.

Żywym a smutnym przykładem tej prawdy była przedrozbiorowa Polska: podczas gdy od 16-go wieku w całej Europie od Madrytu po Moskwę ustalała się silna władza monarchiczna, oparta na potężnej armji, na zniesieniu przywilejów stanowych, wtedy w Polsce rozszalała wolność szlacheckiego stanu obdzierała z władzy majestat królewski, odmawiała podatków na wojsko, zdławiła miasta.

Nie dziw, że imperjalistyczni sąsiedzi o karnej administracji, sprawnej armji i wielkim posłuchu dla tronu rozdarli państwo, w którem te wszystkie czynniki ówczesnej potęgi politycznej upadły.

Oto przykład niestosowania się do decydującvch prądów dziejowych.

Kiedy w gospodarce Europy panował prąd ekonomiczny, oparty na ułatwieniu wywozu, a utrudnieniu przywozu, w Polsce szlachta uchwaliła t. zw. „zawarcie ziemi", że nic niewolno było wywozić, natomiast pozwoliła sobie na przywóz wszystkich towarów bez cła, co ostatecznie zrujnowało miasta i zabiło nasz handel. Oto znów przykład przeciwstawiania się panującym prądom.

Kiedy w 18. wieku w całej Europie głoszono tolerancję religijną, Polska wtedy rozpoczyna zaciekłą walkę z różnowiercami, sprawę wyznaniową robi sprawą polityczną i doprowadza do tego, że sąsiedzi wtrącają się jako opiekunowie prześladowanych wyznań. I to także przykład nieliczenia się z panującemi prądami.

Jakież teraz wieją w świecie prądy polityczne?

Wielka wojna wysunęła zasadę samostanowienia o sobie narodów, czyli uznała jak najdalej idące prawo narodów do wolności. Uciemiężane poprzednio ludy odzyskują wolność. Powstają samodzielne państwa: Finlandja, Estonja, Łotwa, Czechosławacja, do tej grupy należy też i Polska scalona z trzech dawnych zaborów. Dziś już prawie niema w Europie narodu, któryby jęczał pod uciskiem innego.

Nawet Irlandja, której przez tyle wieków Anglja odmawiała praw, obecnie otrzymuje je i to nie jako fikcyjny samorząd, nie jakąś bladą autonomję, ale jako odrębną państwowość, związaną tylko z metropolją tak, jak związana jest z nią Kanada, lub Australja.

Niemieckie hasło: „siła przed prawem” runęło w gruzy na polach wielkiej wojny. Nastało hasło „prawo przedewszystkiem”.

Wszystko to stwierdza, że obecnie żywo pulsują prądy uznania praw każdego narodu.

Jeżeli Polska nie chce, żeby znów wyłamać się z wielką swą krzywdą od istniejących prądów, musi sobie pamiętać o uznaniu praw innych narodów. Musi do tych prądów dostroić się, a do tego ogólnego programu polityki światowej wnosić własne wytwory i pomysły zbliżone jak najbardziej do nich.

Uczciwej, sprawiedliwej duszy polskiej nie będzie to trudno.

4.

Pokojowość nasza i nasze pogotowie wojenne.

Z poprzedniego rozdziału wynika plan najzupełniej pokojowej naszej polityki.

Pomimo krzywd, jakie poczynili nam sąsiedzi, zagarniając sobie terytorja z czysto polską ludnością, nie rwiemy się ku wojnie i ani piędzi cudzej ziemi zagarniać nie zamierzamy.

Odzyskaliśmy niepodległość, objęliśmy szerokie granice, a teraz czeka na nas wieloletni okres prac leczenia ran powojennych, odbudowy zrujnowanego przez wojnę kraju, utrwalenia państwowości, rozszerzenia oświaty, rozbudowy komunikacji, regulacji rzek, słowem, prawie nadludzkich prac, które na siły, energję i poświęcenie młodego pokolenia czekają.

Szczęśliwi jesteście, młodzi przyjaciele, że takie pola wielkich dziejowych prac przed wami się otwierają.

Warto, bardzo warto będzie żyć w Polsce przez najbliższe pół wieku, a potem naturalnie jeszcze bardziej warto.

Do wykonania tych wszystkich prac, tych zaległości, pozostawionych nam przez zaborców, naturalnie potrzeba pokoju. Nowa wojna nową przyniosłaby ruinę. Dlatego też szerzone przez obcych alarmy, że Polska ma zamiar uderzyć na tego lub owego sąsiada, są wręcz kłamliwe i bezzasadne.

Nam teraz potrzebny jest pokój, abyśmy mogli w pracy swojej dorównać kulturą sąsiadom, jeżeli bowiem tego nie uczynimy, jeżeli poziom kultury nadal będzie tak bardzo różny, to grozi nam zalew przez wyższych cywilizacyjnie sąsiadów.

Na to trzeba zwrócić baczną uwagę, mieć się na pogotowiu, jeżeli bowiem zasadniczo deklarujemy, że ani piędzi cudzej ziemi nie zamierzamy zagarniać, to z drugiej znów strony ani piędzi ziemi nie pozwolimy sobie zabrać.

A ponieważ nie mamy żadnych obronnych granic naturalnych, to granicą naszą, naszą fortecą i obroną musi być i jest jedynie ten szary mundur żołnierza polskiego.

Pragnąc całą duszą pokoju, musi Polska trzymać stale silne pogotowie wojenne, któreby potrafiło zahamować próbę wtargnięcia wrogów w granice państwa.

A ponieważ te granice są bardzo rozległe, przeto musimy posiadać armję liczną ilościowo, ideową, czystą i dostojną jakościowo.

Żołnierz polski to jedyna gwarancja naszej wolności, to jedyna nadzieja i ostoja. Dlatego też żołnierzowi należy się cały szacunek i miłość ze strony narodu, on bowiem w swem ręku trzyma losy państwa.

Żołnierz powinien być dumny z tej wielkiej roli, jaka nań przypadła.

Ale też żołnierz musi czuć przywiązanie i szacunek społeczeństwa. On stoi niezłomnie na straży u granic, a kraj cały pamięta o nim, najofiarniejszym synu swoim, który zdrowie i życie swoje niesie w ofierze dla ojczyzny.

Czy ogół naszego narodu istotnie stoi zwartą gromadą przy wojsku? Zdaje się, że nie. Większość uważa wojsko za ciężar, za kosztowny ciężar, na żołnierza patrzy niechętnie, jest „publicznością" na mszach polowych i defiladach, osłabia powagę wodzów, prowadzi nietylko do demobilizacji rzeczywistej, ale do groźnej demobilizacji duchowej narodu.

Jest to ciężka chmura, grożąca burzą. Modnie to i popularnie wytrząsać pięścią we wszystkie strony, wołając: „to zabierzemy!" lub „tego nie damy!". Ale o tem decydować będzie jakość i ilość armji polskiej, opartej o serce i duszę narodu.

Pokój oparty o pogotowie wojenne, a to o istotną opiekę narodu, to nasze obecne hasło programu politycznego.

(C. d. n.). *Al. Janowski.*

Kopernik jako ekonomista.

(Dokończenie).

Do wyrobu monety brzęczącej— a tylko taka była wówczas w obiegu — używa się przymieszki miedzi, a to, żeby nie była zbytnio wykupywana i przetapiana i żeby miała należytą wielkość. Pieniądz taki powinien być oznaczony wartością zawartego w nim metalu i robocizny do wytworzenia jego zużytej. I wtedy jest on prawdziwy i stanowi bogactwo państwa. Gdy jednak zawiera mniej srebra, a więcej miedzi, (a nie powinien), traci swoją wartość, jest fałszywy i uboży państwo. Otóż w XVI w. Wielki Mistrz krzyżacki, Albert, lennik polski, rządzący Prusami Wsch., chcąc przysporzyć sobie władzy i majątku, a osłabić państwo polskie, zaczął bić monetę fałszywą, zawierającą coraz mniej srebra a więcej miedzi. Za jego przykładem poszły i inne miasta pruskie, mające przywilej bicia monety. Wykupywano więc dobrą monetę polską i przetapiano ją na fałszywą.

Ponieważ wówczas między Polską a Prusami stosunki handlowe były bardzo ożywione i moneta pruska była narówni z naszą używana, Polska została zalana tą spodloną monetą. Ceny towarów zaczęły wzrastać z niepomierną szybkością i groziło państwu polskiemu bankructwo gospodarcze. Wówczas to Kopernik, gorący patrjota i działacz polityczny, wystąpił na sejmiku stanów pruskich w Grudziądzu w 1522 r. z projektem naprawy monety, uważając to za pierwszy warunek naprawy państwa. Projekt ten ogłoszony potem jako memorjał p. t.: „O sposobach poprawy monety" przynosi chwałę Kopernikowi, bo jest tak rozumnie napisany, że i dziś jeszcze, gdy znów stoimy wobec takiego samego zagadnienia: spadku waluty, drożyzny i kryzysu gospodarczego, jest aktualnym.

Przedstawiwszy zgubne skutki „spodlenia" monety, jak: upadek handlu i drożyzna, a co zatem idzie i upadek państwa, mówi, że jest to tylko na rękę nieuczciwym sprzedawcom, lecz i ci, „gdy dobro powszechne mieć będą na oku, zapewne przyznają, że dobra moneta korzystna jest nietylko całemu krajowi, ale i im samym, i wszystkim, zaś podła wszystkim szkodzi". I dalej: „Rzecz, jest niezawodna, iż kraje, w których jest dobra moneta, płodów sztuki, rzemieślników wybornych i wszystkiego mają poddostatkiem: przeciwnie zaś w państwach, gdzie jest zła moneta, przez nieodporność i gnuśność uprawa pięknych sztuk i wykształcenie władz duszy jest zaniedbane i we wszystkiem daje się niedostatek uczuwać"... Podła moneta lenistwo raczej podsyca aniżeli zapobiega ubóstwu. Polepszenie monety tym nawet, co czynsze wypadły roczne i podatki z dóbr opłacają, nie stanie się uciążliwem, albowiem płody ziemi, bydło i inne przedmioty będą za wyższą cenę sprzedawali. Wzajemna bowiem

w dawaniu i w odbieraniu zamiana wartość monety nagrodzi i wyrówna”. Radzi więc dla naprawy monety odebrać miastom pruskim przywilej bicia monet, a pozostawić tylko duże mennice: jedną w Prusach Królewskich, gdzieby wybijali monety z herbami króla polskiego i ziem pruskich, a drugą w Prusach Wschodnich, skąd wychodzące monety nosiłyby stempel królewski i stempel księcia pruskiego. Monety te powinny mieć jednakową wartość, podlegać władzy króla polskiego i z jego rozkazu powinny być wszędzie przyjmowane, stare zaś, spodlone—wycofane z obiegu.

Kończę słowami, któremi Kopernik rozpoczął swój memorjał: „Lubo niezliczone upadku królestw, księstw i rzeczypospolitych można by naznaczyć przyczyny, te jednak cztery: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi i spodlenie monety są według mojego zdania najgłówniejsze. Trzy pierwsze są tak jasne, iż nikt prawdzie ich nie zaprzeczy; czwartą zaś, to jest spodlenie monety, niektórzy tylko i to głębiej się zastanawiający uznają, z powodu, że nie naraz, gwałtownie, lecz zwolna i krytemi niejako drogami przyprawia państwo o upadek”.

Ostrzegawcze te słowa wielkiego patrjoty powinny nam ciągle stać na myśli i zwrócić nas póki czas na drogę poprawy. Bo i teraz zwolna a ukrytemi drogami zbliża się do nas kryzys gospodarczy, a za nim...

Współdziałajmy więc wszyscy w wyprowadzeniu tak niedawno odzyskanej ojczyzny z tak niebezpiecznego stanu. Do tego pierwszym warunkiem jest podniesienie spodlonej monety, która straciła szacunek przez jej wielkie pomnożenie. Młodzież także ma tu wiele do powiedzenia i do zrobienia. Żywsi i bardziej zapaleni od starszego pokolenia powinni łatwiej zrozumieć powagę chwili. Namawiajcie rodziców, krewnych, znajomych do współdziałania z rządem, do płacenia sumiennie podatków i innych powinności. Macie to szczęście, że wzrastacie w wolnym kraju, miejcie to poczucie honoru i ambicję, byście i kości swe złożyli w wolnej ziemi! Doprowadzić kraj do tak kwitnącego stanu, by w nim wszystkim było dobrze. Z czterech plag prowadzących—według Kopernika—do upadku państwa i gnębiących nas po wojnie, ze śmiertelnością ludzi i niepłodnością ziemi już prawie uporaliśmy się, miejmy nadzieję, że niezgodę i spodloną monetę zwalczymy.

Tylko chciejmy! *W. Pławińska.*

Hodowla roślin lekarskich.

Interes państwa i dobrze zrozumiany interes własny rolników wymaga, by nie poprzestawali na samej tylko uprawie zbóż i okopowych. Niezbędna jest większa niż dotychczas współpraca rolnictwa z przemysłem, a zwłaszcza z przemysłem chemicznym w zakresie dostarczania mu potrzebnych surowców dotąd nieprodukowanych.

Hodowla roślin lekarskich, tak świetnie rozwijająca się w Niemczech, Francji, Anglji, a nawet w Rosji, jest u nas prawie zupełnie nieznaną, a przez nielicznych znawców zapomnianą lub niedocenianą.

Przed wojną zajmowano się u nas tą sprawą dorywczo i raczej dla rozrywki, na potrzeby amatorskiej apteczki domowej, a poważniejszych plantacji nie posiadaliśmy. W czasie wojny Niemcy założyli w Dąbrowie w województwie Kieleckiem pierwszą w Polsce plantację roślin lekarskich, przejętą później przez Min. Zdrowia Publicznego, która w r. b. przeszła pod opiekę Min. Rolnictwa i Dóbr Państw.

Ponieważ teren tamtejszy uznany został za nieodpowiedni, plantacja w Dąbrowie ma być zlikwidowaną, a w innem, odpowiedniejszem miejscu ma być założone pole doświadczalne na jednym z folwarków państwowej kultury rolnej.

Chcąc szersze warstwy rolników zainteresować dziedziną hodowli roślin lekarskich, Ministerstwo Rolnictwa odstępuje bezpłatnie odpowiednie nasiona, któremi w kilkudziesięciu gatunkach rozporządza. Rozdział tych nasion załatwia Wydział Kultury Roln.

Ministerstwa Rolnictwa za pośrednictwem organizacji społeczno-rolniczych lub rozsyła je rolnikom przez organizacje takie poleconym. Dotychczas otrzymało nasiona: kilka Szkół rolniczych, organizujących pokazy doświadczalne, Uniwersytet Poznański, który w kilku większych majątkach w Wielkopolsce zamierza otworzyć plantacje roślin lekarskich, Izby Rolnicze, Pomorska i Wielkopolska, oraz Tow. Czerwonego Krzyża, które przy pomocy Kół Młodzieży pragnie zorganizować plantacje na wsi w okolicach Warszawy, Wilna, Przemyśla i in.

Udzielaniem fachowej pomocy przy zakładaniu nowych plantacji i nadzorowaniu istniejących ma się zająć specjalny inspektor przy Min. Roln.

Towarzystwo Farmaceutyczne (ulica Długa 16) zabiega około zorganizowania współdzielni skupu roślin lekarskich w stanie surowym, dla odpowiedniego ich przygotowania do wywozu zagranicę przez krajanie, siekanie, mielenie, przesiewanie i t. p. W zadaniach tych Tow. Farmaceutyczne liczy na pomoc nauczycieli ludowych i zabiega o ich współdziałanie, by pracę tę ująć umiejętnie a praktycznie.

Liczy się przytem również na czynny udział kół ziemianek, które przy pomocy ogrodnika i pod kontrolą samej właścicielki wypróbować mogą hodowlę pewnych upatrzonych roślin lekarskich, zanim je polecić będzie można do kultury na wielką skalę. Tą drogą ustalić będzie można typy roślin, których hodowla najwięcej się może opłacać w danej okolicy w zależności od rodzaju gleby i miejscowych warunków atmosferycznych.

Hodowla roślin lekarskich zasługuje na szczególniejszą uwagę i na pierwszeństwo przed innemi roślinami.

Przedstawiają one jako towar ogromną wartość w stosunku do objętości i wagi — z tego względu nadają się do uprawy w miejscowościach oddalonych od kolei więcej niż warzywa.

Poza nielicznemi wyjątkami rośliny ekarskie nie wymagają nawozu, a często go nawet nie znoszą.

Zioła wieloletnie (byliny) raz zasiane wydają plony przez szereg lat. (Wilcza jagoda, szałwia, ruta, tojad, miłek wiosenny i in.).

Niektóre z nich, jak kolendra przy posiadaniu pasieki opłacają się sowicie samym miodem zbieranym z nich wyłącznie; kolendra ma taką nadzwyczajną miododajność, że silne roje w niej ustawione mogą zalewać do półtorej ramki dziennie.

Obsiew roślinami lekarskiemi często mniej kosztuje, niż obsiew zbożem lub okopowemi, a wartość wyprodukowanych ziół przewyższa wielokrotnie zbiór warzyw hodowanych na tymże kawałku ziemi. W roku bieżącym np. hodowla mięty lub dędery dała 4-krotnie większy dochód, niż nawet cebula.

Wszystkie powyższe zalety uprawy ziół lekarskich są oddawna znane i cenione zagranicą. U nas, niestety, dotychczas nie było można sięgać do postępowych metod gospodarowania, obecnie jednakże nic temu nie stoi na przeszkodzie.

Liczbę ogólną roślin lekarskich trudno ustalić, wynosi ona jednak parę setek gatunków, z których u nas w kraju nadaje się do hodowli dobre kilkadziesiąt, nie mówiąc o całym szeregu dziko rosnących, których zbiórka jest często również niezmiernie zyskowną.

W naszych warunkach, zwłaszcza dla początkujących, nadają się do plantowania:

Anyż, haber, czarnuszka, dęderz, dziewanna, gorczyca czarna i biała, karolek lub kminek, kolender, konwalja, koper włoski, kozłek lekarski, lulek czyli szalej, majeranek, mak usypiający, mięta pieprzowa, nagietek, pokrzyk, rumianek rzymski, rzewień czyli rabarbar lekarski, szałwia lekarska, tymianek, żywokost i wiele innych.

Jedne z nich dostarczają nasion, u innych cenione jest suche ziele, kwiaty suszone, lub wreszcie jedynie korzeń.

W praktycznem stosowaniu jedne mogą być użyte bezpośrednio, inne trzeba przerabiać na olejki, balsamy, maście, nalewki, syropy, ekstrakty.

Zioła lekarskie ładnie zebrane i wysuszone nigdy nie szukają kupca, raczej brak ich na targu, tak że zawsze z żyskiem mogą liczyć na zbyt natychmiastowy.

Kto chce więcej się dowiedzieć o tym przedmiocie, niech przeczyta książki: „Hodowla ziół lekarskich" Biegańskiego i „Dziko rosnące rośliny lekarskie" Grochowskiego.

Sołtys.

POGADANKI PRZYRODNICZE.

Wapień.

Gdybyś niegdyś, w bardzo odległych czasach, zechciał podróżować po obszarze ziem Polski, to musiałbyś użyć w tym celu conajmniej wielkiej łodzi, jeżeli nie okrętu. Prócz wody, nie znalazłbyś nic, może tylko drobne wysepki. Nie było wtedy miast, osad, lasów, borów, zwierząt, ludzi, twojej rodzinnej wioski. Jak okiem sięgnąć, ogromna przestrzeń wody, pokryta ruchliwemi, szemrzącemi falami.

A więc na obszarze ziem Polski ongiś było morze rozległe, zamieszkałe przez różne zwierzęta i zwierzątka. Wiele z tych zwierzątek bardzo drobnych, nieraz z trudem widzialnych gołem okiem, nosiło na swem ciele własne domki, kamienne mieszkania.

Zwierzątka te, wymierając, w wielkiej masie opadały wraz z kamiennemi domkami na dno morza i tam tworzyły warstwę coraz to grubszą. Wreszcie wszystko to zasypał piasek, kamienie. Z czasem, skutkiem wielkich katastrof w naturze, dno morza zostało wyniesione wraz z ukrytemi skarbami nad powierzchnię morza i utworzyło stały ląd, na którym znajduje się dzisiejsza Polska. Z tych to zwierzęcych domków-szkieletów potworzyły się warstwy kamiennych skał, różnych co do swej postaci zewnętrznej, a jednakich co do budowy i składu wewnętrznego. W skład tych skał wchodzi wszędzie wapień i od niego też pochodzi nazwa wapniowce.

Do tych wapniowców zaliczysz kredę, zwykłe skały wapienne, marmury, gips, margiel, znajdujące się w wielkiej ilości na całym obszarze Polski, przeważnie ukryte w głębi ziemi, czasami zaś tworzące na powierzchni wielkie skały i góry wapienne.

O tem, że prawie wszystkie wapniowce powstały w znacznej swej mierze ze skorupek (domków) drobnych żyjątek morskich, przekonać się łatwo. Oto obejrzyj przez bardzo silne szkło powiększające drobny pyłek kredowy, a zobaczysz muszelki o różnych kształtach i wielkości; w skałach wapiennych znajdziesz często widzialne gołem okiem resztki nawet dość dużych muszli. Wszystkie te muszelki należały kiedyś do zwierzątek żyjących tylko w morzu. Stąd też nauka twierdzi, że na obszarze Polski dzisiejszej kiedyś było morze, na dnie którego powstały wielkie, grube pokłady wapienne.

O tem, że dany kawałek kamienia należy do wapniowców, łatwo można się przekonać. Każdy wapniowiec oblany jakimkolwiek kwasem, choćby zwykłym octem, burzy się na powierzchni, wydzielając w postaci pęcherzyków jakiś gaz. Później zbadano, że gaz ten jest taki sam, jaki tworzy się przy spalaniu się węgla. Nazwano go gazem węglowym, inaczej dwutlenkiem węgla i używa się go do nasycania wody sodowej i innych gazowych napoi. Nasyp do buteleczki drobno potłuczonego wapniowca, oblej kwasem i zakorkuj. Mieszanina w butelce burzy się, wydziela sporo gazu, który z siłą i hukiem korek wysadza. Jeżeliś nalał dość kwasu, to wkrótce zniką kawałki wapniowca, czyli rozpuszczą się w kwasie.

Przyjrzyj się teraz różnym odmianom wapniowca. Najczęściej i najobficiej spotkasz wielkie pokłady lub ogromne skały szaro-zielonkawe lub białawe kamienia wapiennego. Z lepszych, ścisłych gatunków kamienia wapiennego łupią wielkie płyty i bloki, z których w dalszym ciągu wyrabiają posągi, nagrobki, części domów, ogrodzeń i t. p. Często w miejscowościach

obfitujących w kamień wapienny budują zeń całe domy, ogrodzenia i t. p.

Mniejsze odłamki i gorsze gatunki idą do wyrobu wapna. W tym celu spore kawałki kamienia wapiennego układają luźnie w wielkich piecach z ogniotrwałej cegły. Ognisko rozpala się od spodu. Wypalony kamień wapienny robi się kruchy, biały, miękki, palący, zamienia się na wapno niegaszone. Gdy pomięszasz go z wodą, wtedy zacznie się silnie burzyć, pryskać, wydziela się przytem dużo pary wodnej i ciepła. Kruche kawałki niegaszonego wapna obecnie rozpadły się na białe spoiste ciało—wapno gaszone, które po zmięszaniu z piaskiem daje zaprawę murarską, ten klej do silnego spajania cegieł i kamieni przy budowie murów.

Do wapniowców należy dobrze ci znana z czasów szkolnych, biała, krucha kreda do pisania na czarnej drewnianej tablicy. Ogromne pokłady i całe góry kredy znajdują się w Polsce pod Chełmem w ziemi lubelskiej, pod Łabnem—w suwalskiej. Białego proszku kredy lub gaszonego wapna rozprowadzonego w wodzie użyjesz do wybielenia własnej chaty.

Do wapniowców należy też marmur. Jest to skała ogromnie twarda, bardzo odporna na działanie powietrza, temperatury, wilgoci, nieraz bardzo piękna w rysunku, po wypolerowaniu błyszcząca, o pięknych łagodnych barwach, zależnie od domieszek. Jest to jeden z najczystszych gatunków wapniowca, ogromnie ceniony przez ludzi, używany do najpiękniejszych rzeźb, pomników, ozdób kamiennych. Bardzo twardy, a jednak daje się szlifować i ryć w delikatne rzeźby. Marmury bywają mleczno-białe, różowe, czarne, żółte, nieraz poprzecinane żyłkami innej barwy, tworzącemi cudowne desenie. U nas znajdują się marmury w Kieleckiem w okolicach Chęcin. Są to marmury przeważnie żółte z bardzo urozmaiconym deseniem, który staje się widocznym po oszlifowaniu. Coraz więcej używa się marmurów naszych zamiast zagranicznych do wyrobów zdobniczych przy budowie pięknych gmachów i pomników. Artyści rzeźbiarze do cudownych swych rzeźb, arcydzieł sztuki, od najdawniejszych czasów używają marmurów.

Krewniakiem marmurów i kredy jest gips. W naturze gips podobny jest do kawałków soli, tylko łupie się w podłużne połyskliwe tablice, jest bardzo miękki, łatwo daje się rysować nawet paznogciem. Surowy kopalniany gips przepalają w wielkich piecach. Wówczas zamienia się na białe kamienie, które są mielone i dopiero w postaci delikatnego białego proszku używa się do różnych wyrobów. Proszek gipsu, zmięszany z wodą, daje białe ciasto gipsowe, łatwo dające się urabiać, ugniatać, po wyschnięciu zatrzymujące na stałe nadane mu formy. Rzadkie ciasto gipsowe nalane do naczynia z łatwością wypełnia wszelkie drobne zagłębienia, przybiera dokładne kształty naczynia (formy) i po wyschnięciu zachowuje je z całą dokładnością. Własność tę zauważyli ludzie i gęstego ciasta gipsowego używają do lepienia różnych ozdób, posążków, rzadkiego—do robienia odlewów. Gipsowe figurki, odlewy, posążki są białe, słabo połyskujące, nieprzejrzyste, wydają dźwięczny odgłos przy uderzeniu.

Odlewy gipsowe łatwo sam możesz wykonać i upiększyć niemi ściany. Zrób, jak opiszę. Do pudełka włóż najpierw jakiś odlew metalowy lekko posmarowany oliwą, i nalej rzadkiego ciasta gipsowego. Po pewnym czasie woda odparuje, gips stwardnieje, wtedy ostrożnie wyjmiesz z pudełka stwardniały kawałek gipsu, na którym utworzył się wklęsły, wierny odcisk włożonego metalowego przedmiotu. Otrzymany odcisk po wysuszeniu posmaruj ostrożnie oliwą i włóż do tego samego pudełka i znowu nalej ciasta gipsowego. Po zaschnięciu wyjmiesz stwardniały gips, na którego powierzchni i tym razem otrzymasz wierną, wypukłą odbitkę włożonego przedtem do pudełka metalowego przedmiotu. W ten sposób z łatwością porobisz sobie odlewy z medali, wyobrażających sławnych Polaków.

Ciasta gipsowego używa często lekarz, robiąc opatrunki połamanych ludzkich kości, a mianowicie, po zestawieniu złamane miejsca pokrywa grubą warstwą ciasta gipsowego. Po wyschnięciu twardy gips unieruchamia złamaną kość i pozwala na prawidłowe zrośnięcie się.

A oto jeszcze jeden wapniowiec — margiel, często występuje na polach zmięszany z ziemią. W miejscowościach, gdzie go brak, często używają go jako nawozu sztucznego, użyźniającego glebę. Ten sam margiel zmielony w specjalnych młynach służy do wyrobu cementu, materjału dziś bardzo cennego, trwałego, używanego powszechnie do wszelkich budowli.

Poznałeś więc wszystkie gatunki wapniowców na ziemiach Polski, wiesz, gdzie i jakie dobywają, do jakich celów służą.

Na jedną jeszcze rzecz, tym razem mniej praktyczną, ale za to piękną i dającą wielkie zadowolenie naszym zmysłom, zwrócę twoją uwagę. W wielkich pokładach i skałach wapniowych często znajdują się wielkie puste przestrzenie. Światło dzienne rzadko, chyba jakiemiś szczelinami, dostaje się do ich wnętrza. Są to mroczne, ciche, podziemne groty czyli pieczary, wyżłobione zazwyczaj przez wodę. Jedne z największych i najpiękniejszych w Polsce—to groty w okolicach Ojcowa, Olsztyna. Do groty takiej wejdziesz ze sztucznem światłem. Niezwykły, wspaniały widok odrazu uderzy twe oczy, a uroczysta cisza przerywana twym szeptem i szmerem spadających ze sklepienia kropel wody spotęguje wrażenie. Zda ci się, żeś wszedł do jakiegoś zaczarowanego pałacu, pełnego białych, lśniących, potężnych kolumn, podpierających sklepienia. Od góry zwieszają się różnej długości i wielkości sople wapienne. Od podłogi wybiegają ku nim podobne sople.

Sople te nauka nazwała stalaktytami, a utworzyły się w sposób bardzo prosty. Ze sklepienia od wieków ciągle spadają miarowo krople wody. Woda to po drodze rozpuściła trochę wapienia, a teraz, tworząc na sklepieniu krople, lekko paruje i pozostawia po sobie część rozpuszczonego w sobie wapienia w postaci maleńkiego sopelka. Następna kropla uczyniła to samo, sopel urósł nieco, aż z biegiem czasu doszedł do dużych rozmiarów. Kropla, padając na dno pieczary, osadza na niej w podobny sposób nowy sopel, który rośnie ku górze. Wreszcie sople spotkają się i utworzą kolumnę, po której spływa woda, osadzając coraz to nowe warstwy wapienia.

Pomyśl sobie, ile to czasu trzeba było, ile pracy wykonały krople wody, aby podeprzeć sklepienie pieczary wspaniałemi kolumnami. Patrząc na te cuda natury, pewnie z trudem od nich odejdziesz i nieraz zechcesz powrócić, a może ciekawość twa wzmoże się i zechcesz badać i inne zjawiska, tak różne, obfite, ciekawe, a wspaniałe.

Uczeni specjalnie jeżdżą oglądać i badać takie pieczary, są to dla nich tajemnicze księgi, z których czytają historję powstania, tworzenia się naszej kuli ziemskiej i życia, rozwijającego się ciągle na jej powierzchni.

Stanisław Gibess.

Próby uspokojenia świata.

II.

Przenieśmy się teraz do Szwajcarji, podobnej z tego do Belgji, że tak tu jak tam zamieszkują obok siebie dwie narodowości, zupełnie przyjaźnie i zgodnie. Szwajcarja ma ustrój kantonalny, to znaczy, że każdy kanton, coś w rodzaju naszego województwa, posiada swój samorząd, swoje samodzielne instytucje, zbiegające się w jednej ogólnej na cały kraj, Radzie Związkowej, z prezydentem na czele. Południowe kantony są francuskie, północne zaś niemieckie. Jest to jeden z najbardziej cywilizowanych krajów Europy tak pod względem swobód obywatelskich, jak doskonale zorganizowanego szkolnictwa. Uniwersytety też szwajcarskie pełne są cudzoziemców-słuchaczy, a i bardzo wielu Polaków czerpało tam wyższą wiedzę. Szczególniej pomiędzy rokiem 1906—

1914, wtedy, gdy młodzież nasza, wskutek pamiętnego strajku szkolnego rzuciła uczelnie rosyjskie, nie chcąc się dłużej kształcić w znienawidzonym obcym języku.

Po wszechświatowej wojnie obrano też Szwajcarję, a mianowicie jedno z jej głównych miast, Genewę (tam bowiem każdy kanton posiada swoją stolicę), na siedzibę dla Ligi Narodów, która ma stanowić ów najwyższy trybunał, rozsądzający wytaczane przed nim sprawy. Przyczyni się to może do zaniechania wojen, do uspokojenia świata, uzgodnienia sprzecznych interesów i dążeń różnych narodów. Instytucja ta powitana została przez ogół z wielką radością; dla nas zaś Polaków musi ona być przedewszystkiem bardzo drogą i pożądaną. Raz dlatego, że wtłoczeni, jak pomiędzy dwa kamienie młyńskie, pomiędzy dwie wielkie potęgi państwowe—Niemcy i Rosję, dziś obezwładnione, ale zachowujące jeszcze olbrzymie siły żywotne, jesteśmy ciągle przez nie zagrożeni, a powtóre, że w duchu polskim leży poczucie pokoju i zgody międzynarodowej, czego niejednokrotnie dawaliśmy dowody. Ludy łączyły się z nami dobrowolnie, bez krwawych podbojów z naszej strony umieliśmy wytworzyć sposoby przyjaznego współżycia, jak to było niegdyś z Litwą. Potem już w czasie naszej niewoli, ale w epoce silnego wzmożenia się u nas uczuć społecznych i narodowych, około roku 1848, jeden z wielkich naszych obywateli, Karol Liebelt, ułożył pierwszy projekt stworzenia takiej Ligi narodów, jaka dziś dopiero powstała i przedstawił go na zjeździe słowiańskim w Pradze czeskiej. Dziś Liga toruje sobie z trudem drogę wśród narodów zwaśnionych, zazdrosnych o swoje nowe granice, pragnących je cudzym kosztem rozszerzać. W wielu razach jednak dzięki jej pośrednictwu dochodzi do wspólnego porozumienia, jest to więc olbrzymi krok naprzód w postępie ludzkości.

W ostatnich czasach znaleziono jeszcze jeden sposób ustalenia zgodnego współżycia narodów. Oto wobec demokratyzowania się państw, wtedy, gdy izby sejmowe, składające się z przedstawicieli wszystkich warstw ludności, uchwalają prawa i kierują sprawami państw, postanowiono, aby delegaci ich zjeżdżali się corocznie, każdy raz w innym kraju i wspólnie rozstrzygali różne spory międzynarodowe, starali się je załagodzić, a także, żeby zgodnie współpracowali nad poprawieniem doli warstw pracujących. Wreszcie, aby starali się drogą wprowadzenia wszędzie prawa i sprawiedliwości przybliżać czas zejścia Królestwa Bożego na ziemię. Żeby jednak ludzie byli zdolni to uczynić, trzeba ich do tego zadania w y c h o w a ć.

I oto na wolnej ziemi szwajcarskiej, w Genewie, gdzie mieści się siedziba Ligi Narodów, otwarto w sierpniu zeszłego roku drugi kongres wychowania moralnego. Pierwszy odbył się w Hadze, w Holandji, gdzie mieści się ów słynny pałac pokoju, w którym zgromadzono to wszystko, co może świadczyć o okropności wojny. Niestety, stoi on już lat kilkanaście, a przez ten czas wiele krwawych wojen się przez świat przewaliło. Wracajmy jednak do genewskiego kongresu. Zjechało się nań setki, ba, nawet tysiące ludzi i to takich, którzy, niosąc naukę i oświatę, nad udoskonaleniem ludzkości tem samem pracują. Polska nie świeciła też tu swoją nieobecnością, tak jak niegdyś w Brukseli na owych kongresach stowarzyszeń, ale wysłała 14 delegatów, którzy przywieźli owoce naszej pracy wychowawczej w postaci bibljoteki książek pedagogicznych, a także i w postaci referatów umyślnie na kongres napisanych i na język francuski przetłumaczonych. Bo, niestety, gdybyśmy mówili po polsku, toby nas obcy nie zrozumieli. A wjecież, bracia drodzy, o co w tych naradach najwięcej chodziło? Oto, aby wychowanie dzieci i młodzieży prowadzone było w ten sposób, żeby wyplenić z dusz ludzkich ową chęć zaborczą, ową drapieżność i chęć zysku ze szkodą drugich, które tyle złego na nich sprowadza. Szczególniej zwrócono uwagę na nauczanie historji. Do nas się to w tym stopniu, co do na-

rodów oddawna wolnych, stosować nie może. Nam broniono dotychczas poznawania własnych dziejów i uczyć się ich dopiero teraz zaczynamy, ale cała historja państwa niemieckiego np. to była tylko ciągła opowieść o bitwach i zwycięstwach, wychwalanie niemieckiego narodu, jako mającego prawo do zapanowania nad światem, podbicia wszystkich słabych a przedewszystkiem słowiańskich ludów. I do czegóż to doprowadziło? Do tego, że Niemcy w ciągu jednego tylko wieku napadli na Francję, zniszczyli ją, zdeptali, tę zaś część Polski, którą trzymali w swoich rękach, bezlitośnie wynaradawiali. Nie wyszło im to na dobre. Spotkała ich sromotna klęska i zmusiła do zmiany sposobów postępowania i dziś myślą już o przygotowaniu młodzieży szkolnej do innego światopoglądu, więcej ludzkiego i chrześcijańskiego.

Albo Rosja! Historja panowania carów, ich podbojów i zbrodni nie mogła młodzieży dać dobrych przykładów. Lepsze, szlachetniejsze dusze oburzały się i buntując się przeciw temu, pomnażały szeregi rewolucjonistów, gorsze—stały się despotyczne względem słabszych i okrutne. Aż wreszcie naród cały we wzajemnej bratobójczej walce w przepaść się pogrążył. Czy my jednak Polacy nie mamy też skorzystać z zasad kongresu wychowania moralnego w Genewie i zastanowić się nad tem, jak poznawać i rozumieć naszą historję należy? Otwiera się ona przed nami jako księga życia, a z każdej jej karty płynie rada i nauka. Polska bowiem żyła i rozwijała się wtedy, gdy na jej sumieniu nie ciążyła żadna krzywda, ani swoja, ani cudza, upadła, gdy ciężar win przechylił szalę, gdy jej obywatele dla ambicji i korzyści własnych zapomnieli o dobru ojczyzny, gdy jedna warstwa wzięła taką przewagę nad drugą, liczniejszą i ciężej pracującą, że ją zepchnęła do poziomu niewolnictwa. Jeden sprawiedliwy nie mógł uratować stu niebacznych na przyszłość i zaślepionych. Piękne też zdanie wygłosił jeden z uczestników kongresu, że: nauczając historji, powinniśmy przedewszystkiem ukazywać wielkie cele i zaznaczać związek pomiędzy wydarzeniami zewnętrznemi a wewnętrznemi, budzić w uczniach p o c z u c i e p r a w a. Na dzieje ludzkości bowiem należy spojrzeć nie z punktu polityki podbojów i władania, lecz takiej polityki, która umożliwia wszelką twórczość. Mówiono też o tem, że międzynarodowe braterstwo jest uwieńczeniem wielkiego dzieła wolności narodów. Dzieci narodów wolnych niechże się więc zapoznają jak najdokładniej z dziejami ludzkości, dzieci zaś narodów uciemiężonych niech budzą w sobie poczucie narodowe, bo gdy każdy naród stworzy sobie własne, twórcze życie, to tem samem przyczyni się także do dobra całej ludzkości.

Jedna z kobiet, Francuzka, podniosła bardzo ważną kwestję. Oto, aby usiłowano odzwyczajać dzieci od *żądzy posiadania pieniędzy*. Jedynym na to sposobem jest wpoić w młodzież to przekonanie, że praca radosna i zamiłowanie do rozkoszy duchowych, których kupić niepodobna, stokroć są więcej warte, niż wszystkie marne sposoby pieniężnego użycia. Z prawdziwą dumą podzielić się możemy z naszymi młodymi czytelnikami, że wiele ze spraw poruszanych na kongresie zostało już u nas pomyślnie rozstrzygniętych. Zachęcano do wychowywania *przodowników*, ponieważ życie gospodarcze i społeczne wymaga ich na każdym kroku. A czyż w Polsce nie czyni się tego, gdy urządza się kursy dla instruktorów społecznych, na które zgłasza się wielu słuchaczy ze związków młodzieży, chcących społecznie pracować? Zachęcano też do wprowadzenia wszędzie samorządu szkolnego. Polska była jedną z pierwszych, która to zapoczątkowała. Już w początku 19-go wieku, w sławnej szkole średniej w Krzemieńcu na naszych kresach wołyńskich, zorganizowany został samorząd uczniowski, przygotowujący do życia obywatelskiego, przez Tadeusza Czackiego, założyciela szkoły. Dziś w oswobodzonej Polsce doskonały taki samorząd istnieje w seminarjum nauczy-

cielskiem w Łowiczu. Mamy więc rozpęd ku dobremu i siłę i możemy zająć jedno z pierwszych miejsc wśród cywilizowanych społeczeństw świata.

J. W. Kosmowska.

LISTY DO „SIEWU“

Uczmy się grzeczności!

Koleżanki i koledzy! Musimy się przyznać, jak mało dbamy o zachowanie się wobec siebie i ludzi, czyli o t. zw. ogładę. Przez to zaniedbujemy bardzo ważną stronę życia ludzkiego. Zastanówmy się więc nad sobą i swojem postępowaniem i z całą energją bierzmy się do pracy tej wiosny, abyśmy mogli zaszczepić w sobie i ugruntować grzeczność i szlachetność. Jest przysłowie, że na grzeczności jeszcze nikt nie stracił. Ale zyskać można wiele—a jak to miło i pięknie wygląda grzeczny człowiek w życiu. Dziś jeszcze bardzo wiele mamy do zrobienia pod tym względem i nikt nie może powiedzieć, żeby mu niepotrzebna była praca nad sobą. Ile to razy grzeszymy brakiem grzeczności na naszych zebraniach, zabawach, nawet w kościele i t. p. Często w czasie zebrania otwierają się drzwi, z hałasem wpada kilka osób i głośno witają się ze wszystkimi, albo prowadzą głośne rozmowy, lub szepty gdzieś po kącikach, gdy ktoś czyta jaką zajmującą książkę lub wygłasza pogadankę. Jest to brak grzeczności i uszanowania względem innych zebranych: lepiej nie przychodzić wcale, niż tak się zachowywać na zebraniu. Na zabawach to samo. Zagra muzyka, wszyscy się pchają, tłoczą, w kole nie można się obrócić, a żaden nie ustąpi, „bo co to on gorszego, żeby nie tańczył”.

I wiele rzeczy podobnych możnaby przytoczyć. Na każdem miejscu widać brak ogłady. I czy nadal mamy takimi pozostać? Napewno każdy kolega i każda koleżanka powie, że nie, i postara się usunąć te braki, bo to tylko od nas samych zależy. Trudna będzie praca w tym kierunku, bo dużą rolę grają tu pewne wrodzone skłonności, które przezwyciężyć trzeba, rozmaite uprzedzenia i nawyknienia środowiska, w jakiem żyjemy, ale to wszystko jednak usunąć musimy. Grzeczność, przyzwoitość i zewnętrzna ogłada również są nam potrzebne, jak oświata. Weźmy się jeno do pracy z zapałem, a Bóg nam dopomoże.

Lucyna Cbylówna z Lubelskiego.

Sport.

Jak nauka jest potrzebną dla umysłu, jak sztuka dla zmysłów, tak sport potrzebnym jest dla ciała. Wszystkie zaś te trzy czynniki są potrzebne dla duszy ludzkiej. Na nauce, sztuce i sporcie była oparta kultura starożytnej Grecji, która stała na bardzo wysokim poziomie. I dziś najbardziej cywilizowane narody jak angielski, szwedzki, fiński i amerykański opierają swą kulturę na nauce, sztuce i sporcie w równym rzędzie.

Sport jest więc niezbędnym dla każdego kulturalnego społeczeństwa i każdy cywilizowany młody człowiek winien sport uprawiać.

Jak nauką trudnią się ludzie z samego zamiłowania do wiedzy, jak uprawiają sztukę z samego tylko zamiłowania do piękna, tak zajmują się ludzie sportem z samego zamiłowania do czynu fizycznego.

Lecz tak samo jak nauka i sztuka, sport przynosi ogromne korzyści. Gdy nauka i sztuka są stosowane w wychowaniu dla kształcenia umysłu i wyobraźni — sport ma zastosowanie w kształceniu ciała i charakteru.

Sport wzmacnia serce i płuca, zwiększa sprawność mięśni, zmusza nas do regularnego życia, do powstrzymywania się od wódki, kart i innych nałogów, i przez to zabezpiecza nasze zdrowie.

Sport wyrabia odwagę, siłę woli, zimną krew, szybkość orjentacji i cierpliwość.

Sport uczy nas walczyć otwarcie, uczciwie, uczy szanować przeciwnika, uczy unikać niepotrzebnych ruchów i słów. Wskazuje nam, że nie należy

gonić za efektem, ale starać się o jak najlepszy wynik.

Sport uczy świadomej karności w drużynie, uczy nas kochać swe barwy, wzmacnia poczucie patrjotyczne. Sport demokratyzuje i łączy wszystkie stany. Niedawno syn króla i następca tronu norweskiego zdobył czwartą nagrodę w zawodach narciarskich, a być może, że pierwszą i drugą zdobyli synowie chłopa i robotnika. Przed wojną w Niemczech w biegu rozstawnym biegł książę pruski, siostrzeniec cesarza, a obok niego robotnicy, studenci i inni. Sport bowiem nie zna ludzi według ich pochodzenia lub majątku, a tylko według wyniku, jaki osiągnęli.

Skoro sport jest jednym z trzech niezbędnych warunków kultury i skoro sport daje nam cnoty, stwarzające z nas dzielnych obywateli—to w pracy. Kół Młodzieży Wiejskjej uprawianie sportu winno zająć pierwszorzędne miejsce.

Orkacz.

NAJLEPSZE WYNIKI, CZYLI REKORDY LEKKOATLETYCZNE.

Wszechświatowe:

Bieg	100 mtr. w	10,4 s.	— Paddock, Ameryka.
„	400 „ „	47,0 „	— Long, Amer.
„	800 „ „	1 m. 52 s.	— Meredik, Ameryka.
„	1500 „ „	3 m. 54 s.	— Zander, Szwecja.
„	3000 „ „	8 m. 28 s.	— Nurmi, Finlandja.
„	5000 „ „	14 m. 35 s.	— Tenże.
„	10000 „ „	30 m. 40 s.	— Tenże.
„	42194 „ „	2 g. 32 m.	— Kolehmainen, Finlandja.

Maratoński bieg w 1 g. 19 kl. 21 m. — Bouin, Francja.

Skok w wyż	204 cm.	— Horine, Amer.
„ w dal	769 „	— Gourdin, Am.
„ o tyczce	412 „	— Hoff, Norweg.
Rzut dyskiem	48,90 mt.	— Taipale, Finl.
„ kulą 7 1/4 k.	15,54 mt.	— Rose, Ameryka
„ oszczepem	66,10 mt.	— Myyrä, Finl.
„ piłeczką p.	130,09 mt.	— Lejeune, Am.

Bieg rozstawny	4×100 mtr.	42,2 sek. — Ameryka.
„	19×100 mtr.	1. m. 48 s. — Niemcy.
„	3×1000 mtr.	7 m. 56 s — Niemcy.

Polskie:

Bieg	100 mtr.	11,1 s.	— Garczyński
„	400 „	53,0 s.	— Ponurski
„	800 „	2 m. 4 s.	— Kuchar
„	1500 „	3 m. 17 s.	— Latawiec
„	3000 „	9 m. 17 s.	— Latawiec
„	5000 „	16 m. 20 s.	— Ziffer, Wrszw.
„	10000 „	35 m. 33 s.	— Mrzygłodzki, Lwów.

(Garczyński, Ponurski, Kuchar, Latawiec, Latawiec — Lwów.)

Maratoński bieg w 1 g. 16 kl. 474 mt.—T. Kuchar, Lwów.

Skok w wyż	176 cm.	— Gruner. Warszawa.
„ w dal	639 „	— Sośnicki, Warszawa.
„ o tyczce	321 „	— Adamczak, Poznań.
Rzut dyskiem	39 mtr.	— Baran, Lwów.
Rzut kulą 7¼ kg.	11,7 „	— Tenże.
Rzut oszczepem	52 „	— Szydłowski Lwów.

Bieg rozstawny 4×100 m. 48,2 s. — Polonia, Warszawa.

L. L.

Ważniejsze wiadomości sportowe.

Wszechpolski Kongres Sportowy odbył się w Warszawie dnia 7 i 8 kwietnia, zwołany przez Związek Polskich Związków Sportowych. Kongres otworzył prezes Związku Związków Sportowych, p. Artur Śliwiński, były prezydent ministrów. Na przewodniczącego obrano wice-marszałka Sejmu, posła Osieckiego. Pierwszą mowę powitalną wygłosił w imieniu Rządu minister Darowski, zaznaczając, że sport podnosi nietylko tężyznę cielesną narodu, ale jeszcze w większym stopniu tężyznę duchową społeczeństwa: „Sport da nam dzielnych obywateli, którzy doprowadzą Polskę do dobrobytu, a zatem pieniądze, które skarb państwa łoży na sport, nie uszczuplają majątku państwowego, ale przeciwnie, przyczyniają się do podniesienia bogactwa państwowego". Przedstawiciel M. S. Wojsk., pułk. dr. Osmólski, w świetnem przemówieniu między innemi przytoczył zdanie: „człowiek wychowany w sporcie będzie zawsze uczciwym kupcem, sprawiedliwym sędzią, dobrym robotnikiem i dzielnym żołnierzem".

Przedstawiciele Min Zdrowia i stowarzyszeń lekarskich mówili, że: „sport, dając społeczeństwu zdrowie, pozwoli na zmniejszenie ilości szpitali z powodu braku chorych, a więc przyczyni się do obniżenia wydatków na szpitale". Dalej przemawiał w tym samym sensie Minister Oświaty Publicznej i Wyznań Rel. oraz wielu innych mówców.

Kongres uchwalił szereg doniosłych rezolucji, jak naprzykład, konieczność powstania przy jednem z ministerjów Wydziału dla sportu i wychowania fizycznego, konieczność uchwalenia przez Sejm ustawy o powszechnem uprawianiu sportu, konieczność

współpracy wojska oraz władz szkolnych ze związkami sportowemi i tak dalej.

Na kongresie był obecny z ramienia I-go Nadwieprzańskiego Ludowego Klubu Sportowego w Rykach, p. Grzebisz.

Klub posłów—przyjaciół sportu powstał w Sejmie. Do klubu należą różni posłowie interesujący się sportem bez względu na przekonania partyjne, a więc, należą do niego zarówno posłowie z prawicy, jak i z lewicy. Na prezesa klubu posłów-przyjaciół sportu obrano posła Osieckiego.

Bieg przez Warszawę, organizowany przez „Kurjer Polski", odbył się 8 kwietnia. Do biegu stanęło 60 zawodników z całej Polski. Bieg rozpoczął się z mostu Poniatowskiego; zawodnicy musieli biec najpierw brzegiem Wisły ku mostowi Kierbedzia, potem biegli ku górze na plac Zygmunta, dalej przez ogród Saski, ulicą Marszałkowską i alejami Jerozolimskiemi na most Poniatowskiego, gdzie była meta. Odległość biegu ogółem wynosiła 6400 metrów. Pierwszy przybiegł żołnierz 60 p. p. z Poznania, Woltersdorf, w 22 minuty 5 sekund, drugi, również żołnierz 60 p. p. Kosicki.

Zeszłoroczny zwycięzca Ziffer, o którym wszyscy myśleli, że przyjdzie pierwszy, był zaledwie piątym u mety. Powodem jego przegranej było to, że, będąc pewnym swego zwycięstwa, ćwiczył się bardzo mało. Woltersdorf biegał i w roku zeszłym, ale przychodził za Zifferem. Sumienne ćwiczenie się (czyli trenowanie) Woltersdorfa zostało nagrodzone zwycięstwem zasłużonem.

Piłka nożna. Do Warszawy przybyła w święta wielkanocne jedna z lepszych węgierskich drużyn footbalowych, aby grać z najlepszą warszawską drużyną, należącą do klubu sportowego „Polonia". Węgrzy wbili warszawiakom 4 razy piłkę do bramki, gdy warszawiakom udało się wbić Węgrom tylko 2. Na drugi dzień Węgrzy zwyciężyli znowu, wbijając dwa razy piłkę w bramkę „Polonii", gdy warszawiacy nie „zrobili" ani jednej bramki. *Orkacz.*

Sport na wsi.

Organizacja pierwszego obwodu wiejskiego. Dzięki porozumieniu się Związku Polskich Związków Sportowych z Zarządem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej zostały podjęte kroki celem utworzenia pierwszego wzorowego wiejskiego obwodu sportowego w okolicy Dęblina.

Pierwszy Nadwieprzański Ludowy Klub Sportowy, składający się przeważnie z członków sekcji sportowej Koła Młodzieży w Rykach, egzystuje już prawie od roku i został przyjęty do Związków Sportowych, brał w zeszłym roku udział dwukrotnie w zawodach lekkoatletycznych i raz w pływackich. Przewiduje się wstąpienie do tego klubu sekcji sportowych przy Kołach Młodzieży w Dąbi, Niwie Babickiej, Rossoszy, Sarnach.

Obecnie jest projektowane utworzenie Drugiego Nadwieprzańskiego Ludowego Klubu Sportowego, któryby obejmował sekcje sportowe Kół Młodzieży w Sobieszynie, Drążgowie, Ułężu, a obejmowałby terenowo również Baranów.

Trzeci Nadwieprzański Ludowy Klub Sportowy powinienby ewentualnie powstać na terenie Dęblina, Stężycy i Bobrownik.

Do klubów tych, mogą być przyjmowani także okoliczni mieszkańcy, nienależący do Kół Młodzieży.

Ludowe zawody sportowe obwodu Dęblińskiego są wyznaczone na dzień 3 czerwca w Rykach. Program zawodów ma być następujęcy:

Rano: Wstępne zawody lekkoatletyczne:
Przedbiegi do 100 mtr. Wybór najlepszych skoczków i najlepszych rzucarzy.

Południe: Zawody pływackie:
1) Wyścig na 50 mtr.
2) Pływanie stafetowe 4 × 100 mtr.
3) Skoki do wody.

Po obiedzie: Zawody lekkoatletyczne:
1) Bieg na 100 mt. rozstrzygający.
2) Rzut dyskiem, rozgrywka.
3) Skok w wyż, rozgrywka.
4) Bieg rozstawny 4 × 100 mtr.
5) Rzut kulą, rozgrywka.
6) Skok wdal, rozgrywka.
7) Bieg 1500 mtr.

Wieczór: Gra w palanta amerykańskiego (base ball) między 2 drużynami.

Udział w zawodach mogą brać tylko członkowie ludowych klubów sportowych i okoliczni mieszkańcy nienależący do żadnych klubów.

W Sobieszyńskiej Szkole rolniczej od dwóch miesięcy odbywają się dwa razy na tydzień systematyczne ćwiczenia. Do niedawna ćwiczenia polegały na gimnastyce (wolne ruchy) i lekkich biegach. Obecnie rozpoczęto

grę w palanta amerykańskiego i naukę ruchów w biegach, rzutach i skokach. Ćwiczenia prowadzą uczniowie Eug. Stoga i Laskowski, którzy ukończyli zimą kurs dla instruktorów lekkoatletycznych, prowadzony przez specjalnie sprowadzonego z Finlandji przez Polski Związek Lekkiej Atletyki wybitnego znawcę sportu, p. Hantwargha.

Poza obowiązkowemi godzinami uczniowie należący do Klubu Sportowego sobieszyńskiej Szkoły rolniczej każdą wolną chwilę poświęcają na trenowanie się (ćwiczenie).

Koła Młodzieży mogą się zwracać do klubu sportowego sobieszyńskiej Szkoły rolniczej o udzielanie instrukcji sportowych. *Kos.*

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Sprawozdanie z kursu oświatowego w Lublinie.

Dnia 19 marca zakończony został 8-io dniowy kurs kulturalno-oświatowy, zorganizowany przez Związek Młodzieży Wiejskiej województwa Lubelskiego w Lublinie. Program wykładów, prowadzonych przez przybyłych z Warszawy prelegentów, częściowo przez zaproszonych miejscowych wykładowców dał słuchaczom dosyć dokładne pojęcie o społecznych stosunkach w państwie i na tem tle uwypuklił zadania i prace Związku Młodzieży Wiejskiej oraz jego stosunek do pokrewnych organizacji.

W programie uwzględniono szeroko praktyczne zadania poszczególnych Kół Związku Młodzieży Wiejskiej.

Uzupełnieniem programu były fachowe wykłady z dziedziny rolnictwa i hodowli. Pozatem słuchacze mieli możność dokładnego zwiedzenia Lublina i zapoznania się z jego przeszłością. Osobno zwiedzano: Muzeum, gazownię, fabrykę aeroplanów „Plage—Laśkiewicza“, składy narzędzi rolniczych Syndykatu Rolniczego i t. p. Uczestnicy kursu zapoznali się z teatrem na przedstawieniu „Księdza Marka”. Pomimo trudności komunikacyjnych i niepogody, na kurs przybyło 43 słuchaczy ze wszystkich prawie powiatów województwa, oraz 12 osób z Lublina. Kurs zakończono wieczornicą w Klubie Urzędników Państwowych, na program której złożyły się produkcje muzyczne, śpiewy, deklamacje oraz gry i zabawy towarzyskie. Zabawa przeciągnęła się do godziny 12-ej w nocy. Uczestnicy kursu opuszczali Lublin, wywożąc poza wiadomościami zaczerpniętemi z wykładów jak najlepsze ogólne wrażenie.

Bukowiec Nowy.

Dnia 4 marca b. r. zorganizowaliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej we wsi Bukowcu Nowym, gminy Żelechlin. Na dzień ten, choć był pochmurny i dżdżysty, przybyło z okolicznych wiosek sporo młodzieży, a nawet i kilku gospodarzy oraz gospodyń. Po wstępnem przemówieniu i odczytaniu Regulaminu Koła Młodzieży Wiejskiej przez Bronisława Sygitowicza i po zapoznaniu młodzieży z wyborem zarządu przez Henryka Pawlickiego, zapał ogarnął młodzież do koniecznego zorganizowania Koła. Wszyscy się zapisali i uchwalili składkę po 2000 marek dla kolegów, a po 1000 dla koleżanek.

Następnie obraliśmy zarząd z pięciu członków i komisję rewizyjną z 4-ch. Po ukończeniu wyborów zarząd wraz z dobranymi członkami podzielił się na sekcje: oświatową, rolniczą, teatralną, chórową, muzyczną, na sekcję gier, zabaw i ćwiczeń strażackich oraz wojskowych. Na tem skończyło się pierwsze zebranie.

Przewodniczący Koła,
Br. Sygitowicz.

Z Koła Młodzieży w Fiukówce.

Nasze Koło powstało 24 czerwca ub. r. Na zebranie organizacyjne przybył ks. proboszcz Włodkowski i przemówił do młodzieży o znaczeniu Kół. Słowa jego pilnie były wysłuchane przez młodzież i nie pozostały pustemi. Uchwalono odrazu założyć Koło, wybrano zarząd i wyznaczono wpisowe oraz składki członkowskie.

Na pierwszem zebraniu zapisało się tylko 12-u członków. Lecz wkrótce wszyscy zrozumieli znaczenie organizacji i wspólnej pracy—tak że obecnie Koło liczy 40 członków. W przeciągu ośmiomiesięcznego istnienia odbyło się 8 zebrań ogólnych. Na każdem z nich był wygłaszany referat. Odegraliśmy komedyjkę: „Jaśkowe zamysły“. Dochód całkowicie przeznaczono na założenie bibljoteki, która obecnie liczy przeszło 80 tomów. Prenumerujemy: „Siew” i „Młodą Polskę”. Pracujemy z mocną wiarą, że praca nasza nie pójdzie na marne.

Wiktor Mateńko—sekretarz Koła.

Ze zjazdu w Bełchatowie.

P. Red. W № 11 „Siewu” zamieściliśmy wzmiankę o I-ym zjeździe młodzieży z. Piotrkowskiej, który się odbył w Bełchatowie d. 4 lutego b. r. Obecnie podajemy ważniejsze rezolucje, jakie powzięła młodzież na tym zjeździe w wyniku długich i poważnych narad;

1) Społeczeństwo nasze dziś bardziej, niż kiedykolwiek jest rozbite na partje, a walka partyjna osłabia nasz organizm państwowy. *Najważniejsza przyczyna tych walk—to powszechny brak wychowania społeczno-obywatelskiego. Jedynie drogą szerzenia oświaty i wychowania w duchu demokratycznym i chrześcijańskim, przepojonym nowoczesną*

treścią etyczną, oraz przez rozwijanie zamiłowania do sumiennego spełniania obowiązków indywidualnych i pracy zbiorowej wśród młodzieży i starszego społeczeństwa, usuniemy niesnaski i tarcia, zaprowadzimy ład, zgodę, miłość braterską—zbudujemy Polskę wielką i bogatą.

W chwili, kiedy ustawa o powszechnem nauczaniu daleką jest jeszcze od urzeczywistnienia, *kiedy obecna szkoła za mało przygotowuje do życia obywatelskiego, kiedy niewiele osób myśli o obowiązkowej i systematycznej nauce dla młodzieży, kończącej szkoły powszechne. pracę w Kołach Młodzieży uważamy za dalszą szkołę w rozwoju oświaty i wychowania społeczno-obywatelskiego.* Nawołujemy zatem wszystką młodzież wiosek i miasteczek naszego powiatu i całego kraju, by chętnie przystępowała do naszej organizacji i łączyła się w Koła. Do spółpracy z nami zapraszamy całe społeczeństwo i prosimy o zapoznanie się z naszemi zadaniami i ideologją.

2) Pijaństwo i związane z niem zwyrodnienie i zbrodnie przybierają coraz to większe rozmiary, przeto Sejm i Rząd nasz prosimy o ograniczenie do minimum sprzedaży napojów alkoholowych i zamykania karczem i restauracyj, a otwierania na ich miejsce szkół. Sami zaś postanawiamy unikać karczem i picia napojów alkoholowych, a *na zabawy koleżeńskie postanawiamy nie wprowadzać zupełnie alkoholu*

3) Postanawiamy popierać przemysł i handel rodzimy. Za najważniejszą zaś formę przemysłu i handlu uważamy spółdzielczość i nad rozwojem ruchu spółdzielczego i jego placówek pracować będziemy.

4) Wobec tego, że Kuratorjum Łódzkie i inspektor Okręgu Piotrkowskiego, p. J. Skowroński, utrudniają i zabraniają urządzania zebrań, przedstawień i t. p. w szkołach, co w braku Domów Ludowych utrudnia nam pracę, przeto życzliwych nam posłów prosimy o wyjednanie w Ministerstwie W. R. i O. P. zezwolenia dla Kół Młodzieży na urządzanie zebrań, wieczornic, przedstawień i t. p. w izbach szkolnych.

A. Kowalski—instruktor Kół Młodzieży.

Osada Grzegorzew.

W dniu 20 lutego r. b. odbyło się zebranie roczne Koła M. W. w osadzie Grzegorzew, na które zeszło się około 50 członków. Zebranie zagaił przewodniczący Koła, kol. W. Kasprowicz. W krótkich słowach zachęcał do usilnej pracy wśród młodzieży i przedstawił porządek dzienny zebrania: 1) wybór prezydjum, 2) stan kasy i budżet na rok 1923, 3) wybór nowego Zarządu, 4) teatry i wieczornice, 5) wycieczki do Kościelca i Liskowa, 6) zorganizowanie orkiestry smyczkowej przy Kole, 7) wolne wnioski.

Na przewodniczącego zebrania został wybrany kol. J. Gajdziński, na sekretarza—kol. K. Majewski. Stan kasy i budżet na 1923 rok przedstawił sekretarz Koła, kol. Ludwik Nuszkiewicz, co zostało przyjęte jednomyślnie przez zebranych. Do nowego Zarządu zostali wybrani koledzy: W. Kasprowicz, K. Jessa, L. Nuszkiewicz, J. Nadolska i E. Piasecki. Na zebraniu rozpatrywano sprawę teatrów i wieczornic i uchwalono, że w roku 1923 mają się odbyć 4 teatry i 3 wieczornice. Postanowiono również urządzić dwie wycieczki: w maju do Kościelca, odległego o 12 klm., gdzie się znajduje Szkoła gospodarcza dla dziewcząt i śliczny park, oraz do Liskowa w miesiącu czerwcu, by zwiedzić tę polską nowożytną wieś.

Sprawę orkiestry smyczkowej zebrani oddali do rozpatrzenia przez zarząd. Prawdopodobnie orkiestra smyczkowa powstanie. Koło będzie opłacało kapelmistrza, a uczący się zobowiązani będą na każdym teatrze i wieczornicy Koła grać bezpłatnie.

W wolnych wnioskach wyłoniła się sprawa czytelnictwa. Koło prenumeruje 5 egzemplarzy „Siewu" i członkowie za mało biorą do czytania, na co użalał się kol K. Jessa. W Grzegorzewie jest bibljoteka parafjalna, która powstała z inicjatywy Koła, bo dwa lata stała nieczynnie, dopiero Koło wysłało delegata do zarządu bibljoteki i od nowego roku została uruchomiona. Ale cóż, kiedy ogół grzegorzewski woli jeszcze iść do restauracji i potem awanturować się po ulicy, niż złożyć 1000 mk, kaucji i 200 mk. miesięcznej opłaty.

W sprawie czytelnictwa zabierali głos koledzy: Ludwik Nuszkiewicz, K. Jessa i W. Kasprowicz, którzy w gorących słowach przemawiali, jak dodatnio działa czytelnictwo na rozwój umysłowy człowieka. Spodziewam się, że koledzy wezmą szczerze do serca sprawę czytelnictwa i będziemy więcej widzieli biorących książki i czytających je.

P.—członek Koła.

Z Koła Młodzieży w Szczytnikach.

Mili koledzy i koleżanki! Koło nasze zostało zorganizowane niedawno, bo w dniu 15 grudnia ub. r. Zebrała się bardzo licznie młodzież i starsi obywatele w sali tutejszej szkoły w celu zawiązania Koła Młodzieży Wiejskiej. Zebranie zagaił kol. Teter Władysław i zarazem objął przewodnictwo, poczem udzielił głosu kol. Tokarzowi Ign., który w krótkich, ale gorących słowach przemówił do zebranej młodzieży i uzasadnił konieczność i potrzebę organizowania się.

Bardzo miłym i pocieszającym objawem jest to, że w naszej wsi jest szkoła, a pan nauczyciel, J. Stolarski, urządził kurs dla dorosłych i zachęca do wstępowania do Koła Młodzieży.

Na członków zapisało się dotąd 32 osoby. Może wkrótce zrozumie nasze cele wszystka młodzież i pójdzie za nami. Oby to dał Bóg jak najprędzej! Praca nasza nie pójdzie na darmo, a młodzież odczuje, jakie korzyści zdobywa z organizacji i kursów.

Józef Ferens—przewodniczący.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 9 marca zakończył życie ś. p. **Stanisław Kowalski**, przewodniczący Koła Młodzieży w Poniatowej. Pochodził on z sąsiedniej wioski, Wronowa, pow. Puławskiego i liczył dopiero 28 lat. Śmierć nastąpiła wskutek skaleczenia się brzytwą przy goleniu. W przeciągu pięciu dni ranka się rozjątrzyła i nastąpiło zakażenie krwi.

Ś. p. Stanisław pracował w Kole Młodzieży jako przewodniczący, w stowarzyszeniu spółdzielczem jako sekretarz. Znany był ze swego poświęcenia dla pracy społecznej i szlachetnego charakteru. To też Koło Młodzieży na zebraniu 11 marca uczciło pamięć zmarłego kolegi i kierownika, a koleżanki uwiły wianek z barwinku, przy którym wiatr powiewał białą kokardą z pieczęcią naszego Koła. Członkowie w liczbie 26 przybyli na wyprowadzenie, a zarząd złożył wieniec na trumnie. Tak żegnaliśmy kochanego kolegę i współpracownika.

Cześć Jego pamięci! *J. P.*

ZAWIADOMIENIA

O dom żołnierza polskiego. Dowództwo Okręgu Korpusu № V w Krakowie wydało odezwę, nawołującą społeczeństwo całe, różne stowarzyszenia i instytucje do wznoszenia: „Domów Żołnierza Polskiego", w którychby mogli znaleźć w wolnych chwilach godziwą rozrywkę i wypoczynek w przyjaznej atmosferze. Podstawą bowiem dzisiejszej armji jest „żołnierz-obywatel", którego wychować musi wysiłek moralny całego narodu.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście—1 str. 300.000 mk., 1/2 str. 180.000, 1/4 str. 95.000, 1/8 str. 50.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. **Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.